



# WIADOMOŚCI PARAFJALNE



PARAFJA STARY SIELEC w SOSNOWCU

## Porządek nabożeństw.

**Niedziela X po Zielonych Świątach 18 sierpnia**

Godz. 7 Prymarja — Ks. prob. Wł. Mach  
kazanie — ks. Stefan Stoiński.

Godz. 9 Msza św. — ks. prob. Wł. Mach.

Godz. 11 Suma — ks. St. Stoiński  
kazanie — ks. prob. Wł. Mach.

Go-iz. 15,30 Nieszpory.

**Ruch w parafji.** Z zebrania Oddziału K. St. M. M. Dnia 8 bin. odbyło się ogólne zebranie druchów. Z programu zebrania warto wspomnieć o krótkiej pogadance religijnej na temat: „Dowody na bóstwo Chrystusa Pana”. W doniesieniach Kierownictwo Oddziału zapowiedziało, że wnet urządzi w porozumieniu z Komitetem parafjalnym małą imprezę, by choć w części dochód poświęcić na pokrycie dalszych kosztów, związanych z pracami, jakie obecnie dokonują się w naszym parafjalnym Kościele. Sposób i czas, kiedy imprezy się odbędą, ogłosi się w „Wiadomościach Parafjalnych”. **Szczęść Boże!** Wam druhowie waszym szlachetnym poczynaniom. Następne zebranie druchów K. S. M. M. odbędzie się 22 sierpnia.

**Z pracy K. S. M. Ż.** W tej chwili wre u nas praca około urzędzenia naszego „Święta Druchen”, które tego roku ze względu na zbliżające się wybory z polecenia J. E. Ks. Hlonła odbędzie się nie 15 września, lecz już 1 września. Druchny! wytrwajcie w waszej pracy.

**UWAGA.** Nawet dzieci rozumieją potrzeby naszej parafji. Oto dzieci z domu p. Pochwalskiego z inicjatywy p. Jedrusika urządziły dnia 4 sierpnia na wolnym powietrzu krótkie przedstawienie, przeznaczając dochód w kwocie 4 zł. na rzecz naszego Kościoła. Naszym dziatkom niechaj Pan Bóg stokrotnie pobłogosławi za szlachetny ich czyn.

**Członkam kościoła zostali praoz ochrzczeni:** Janusz Jabłoński.

**Zmarli:** Anna Mojsiek.

**Za owidzi:** Józef Buchole, kaw. z Sosnowca z Elżbietą Dymkówną, p. z Sielca; Marjan Nowosielski, z Stanisława Dworczyk, oboje par. tut.; Józef Makuch, wd. z Sielca z Katarzyną Rosik, wd. z Pogoni.

**Zewarli związek małżeński:** Marjan Nowakowski, z Anną Musialik; Mieczysław Marchewka z Adelą Kaczmarczyk.

## W 15-tą rocznicę.

W dniu 15 sierpnia, t. j. w dniu Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny minęło piętnastolecie odparcia najazdu bolszewickiego—Cudu nad Wisłą. Wspomnijmy sobie te dni pełne trwogi, z roku 1920. Kiedy to wróg Chrystusa, wróg wszelkiego porządku chrześcijańskiego w społeczeń-

stwach i wiary, stanął pod Warszawą. Naród polski, jak i poprzednio, w chwilach swych nieszczęść zwrócił się do Tej „Co Jasnej broni Częstochowy, i w Ostrej świeci Bramie,” i nie zawiódł się. Skłócony naród powstał jak jeden mąż w obronie wiary i Ojczyzny. A tej walce w obronie słusznej sprawy Najśw. Marja Panna błogosławiła. Wróg pierzchnął, a naród zanosząc dziękczynne modły do Królowej Niebieskiej, błagał o ustawiczną opiekę nad skołataną Ojczyzną. Odetchnęła nie tylko Polska katolicka, lecz i cały świat chrześcijański, bo zwyciężony został wróg chrześcijaństwa.

Marja to sprawiła, dając dowód, iż kto zwraca się do Niej o pomoc i radę, zawsze ją otrzyma.

## Potrzeba nam w życiu dobrej rady.

Bardzo często nie umie sobie człowiek poradzić bardzo prostych—doczesnych, a cóż dopiero w rzeczach wiecznych. Tutaj koniecznie potrzeba nam jest dobrej rady. Życie nasze sprawia nam wiele niespodzianek i trudności, których sami nie możemy rozwiązać, np. rodzice nie mogą dać sobie rady ze złemi dziećmi, nauczyciele z uczniami; często interesa nasze są tak trudne i zawile, że nie dają nam spokoju dniem i nocą, sami zaś nie możemy sobie poradzić. Wiele dalibyśmy, gdyby wtedy znalazł się tak dobry przyjaciel, coby nas swą radą oświecił. A gdy idzie o sprawy ważne, np. zbawienie duszy, wybór stanu i inne, jakże nam wtedy potrzeba dobrej rady, szczerego przyjaciela. W chwilach naszych trosk idźmy po radę tam, gdzie ją napewno otrzymamy. Idźmy do stóp konfesjonału, do spowiednika, wylejmy swe serce przed nim, a on jako pośrednik między nami a Chrystusem udzieli nam dobrej rady szczerze i rozumnie.

Marja daje nam najlepszą radę.

Najlepszą zaś radę w rzeczach doczesnych, a tem więcej w rzeczach wiecznych daje nam Marja jako Matka, a wiemy przecież, czem w życiu naszym jest matka.

Kiedy jesteś w kłopotach, idziesz

wpierw do matki swojej, bo jesteś przekonany, że dobra matka da ci zawsze dobrą radę.

Kiedy np. matka wyprawia syna lub córkę na zarobek ileż im daje świętych i dobrych rad! — Pamiętaj, mowi, strzeż się złych kompanji, módl się gorąco, pracuj usilnie, grosza nie wyrzucaj! a potem naznaczywszy czoło znakiem krzyża św., błogosławi i żegna, całując i tuląc do serca, które jedyne ich na świecie kocha. O szczęśliwe to dziecko, które nie wiedząc, co począc, ma matkę, bo pójdzie do niej, i poradzi się jej; ale bieda sierocie, która nie mając matki, nie ma się kogoś poradzić.

Lecz nie powinniśmy zapominać, że jesteś ny dziećmi jednej najlepszej z Matek—Marji.

Marja, matka Boga, tylko dobrze radzi, bo umie dobrze radzić i chce doprowadzić nas do syna swojego. Idź tylko do niej, jak idziesz do matki i proś o radę, pytaj co masz począc, z ufnością zwróć się do Matki Dobrej Rady, a ona w sposób cudowny czy ludzki napewno poradzi.

## Wysłuchana modlitwa.

Najciekawszą kartą w życiu naszym jest przyszłość. Dziwna rzecz, gdy chodzi o naszą przyszłość, uciekamy się do rady rozmaitych wróżbitów cyganów i wrózek. Czyż oni jednak mogą nam dać wskazówki co do przyszłości, która jest w rękach Boga? O napewno nie!

Nie u wróżbitów nie u wrózek szukajmy wskazań i rad, bo ta droga nas zawiedzie. Idźmy raczej za przykładem Świętych:

Święty Alojzy Gonzaga z młodości odznaczał się niezwykłą skromnością, tak, iż nazywano go anielskim młodzieniaszkiem. Chcąc poświęcić się całkowicie Bogu, nie wiedział co ma czynić. Lecz jako dobre dziecko udaje się do swej matki niebieskiej, i prosi ją pokornie o oświecenie umysłu i radę w tej niepewności.

Nie zawiódł się. Matka niebieska wysłuchiwała swego sługę i wskazała mu wolę Bożą. Gdy po komunji św. modlił się gorąco, usłyszał wyraźny

głos Najśw. Marji Panny „Wstąp do Towarzystwa Syna Mego!“ Zrozumiał, że ma wstąpić do Zakonu Towarzystwa Jezusowego (czyli do Zakonu ks. ks. Jezuitów) co też uczynił. Ciebie P. Bóg przez Marję może nie zawezwie do zakonu, bo tą drogą zbawieni nie potrzebują iść wszyscy. Ale usłyszysz na pewno „iść w ślady Syna Mego“. Nie szukaj więc złego towarzystwa, lecz przebywaj w gronie ludzi pobożnych i cnotliwych, bo to jest także towarzystwo Jezusowe. Każdy z nas może być nawet jeszcze bliżej P. Jezusa — a dzieje się to przez każdą godną Komunię św.

Zniszcz słońce, a cóż się stanie ze światem? Skądże się weźmie dzień?—wszystko pograży się w najstraszniejszej ciemności. Pozbaw ludzi Marji, a cóż dla nich prócz ciemnej nocy zostanie?

## Wystawiam duszę moją na słońce.

Pewien misjonarz zauważył, że jeden z nawróconych pogan, a mało jeszcze obeznany z tajemnicami wiary św., bardzo często chodzi do Kościoła i długo tam przebywa...

— Józefiel co ty mówisz tak długi czas P. Jezusowi?

— Nic, bo nie umiem czytać na książce.

A więc co ty robisz przez tyle godzin w Kościele?

Ja wystawiam duszę na słońce brzmiała odpowiedź gorliwego neofity.

Kapłanowi żywo zabiło serce i łzy stanęły w oczach. A więc ten jeszcze prawie poganin tak jasno pojmuje żar miłości Eucharystycznego Słońca.

Oto nowa pobudka do pielęgnowania miłości ku Boskiemu Więźniowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie.

## „Uczony“ i uczony.

Pewnego razu w pociągu, który zdążył z Lyonu (we Francji) do Paryża, jechało dwóch młodzieńców. Naprzeciw nich siedział starszy pan ze szpakowatą brodą. Młodzieńcy prowadzili między sobą ożywioną rozmowę na temat, skąd wzięło się „życie ludzkie“. Jeden z nich bowiem wiodł na ten temat olbrzymią rozprawę chcąc uzyskać stopień doktora na sławnym uniwersytecie paryskim — w Sorbonie. Gdy pokazał ową rozprawę, starszy pan zaśmiał się, i rzekł „więc pan tyle papieru zapisał o rzeczy, która jest dawno wiadoma, gdyż życie tak, jak wszystko powstało od Boga. Młody uczony oburzył się i rzekł „iż taka

wiara dobra jest dla kucharek„. Dziwi mu się, iż obecnie po odkryciach wielkiego Pasteur'a i innych może mówić coś podobnego. Na to starszy pan rzekł: iż każda nauka, która nie prowadzi do Boga, jest głupstwem.

Na to młodzieniec oburzony zwrócił się do starszego pana i rzekł z oburzeniem: „Kim pan jest, że śmie w ten sposób mówić do człowieka nauki“.

Starszy pan wstawszy rzekł: „Jestem Ludwik Pasteur“.

Na to młody „uczony“ oniemiał i opuścił głowę.

## Zawstydzony niedowiarek.

Wycieczkowiec, bawiący w Zakopanem, wziąwszy górala za przewodnika, zwiedzał piękne miejscowości w górach. Gdy nadeszła pora posiłku, wyjął mięso, zaczął jeść i częstować swego przewodnika. Ten jednak nie chciał jeść, ponieważ był to dzień postny.

Na to odpowiedział ów pan: „Głupstwo wszystko! niema postu, niema religji, niema duszy ani Boga.“

Góral nic nie odpowiedział, ale gdy się znaleźli w miejscu odludnem nad straszną przepaścią, przybrał nagle groźną postawę i krzyknął: — Pieniądze, albo życie.

Pan ów roześmiał się w pierwszej chwili, powiadając, że się żartów nie boi. Góral jednak powtórzył groźbę, a gdy zaczął wywijać siekierką nad głowę gościa, ten przerażony powiada: Człowieku, bój się Boga, duszę tracisz, co ci się stało? A gdzieś sumienie? Na to góral: Nie ma sumienia, niema duszy, niema Boga! Sameś mnie tego nauczył; pieniądze, albo śmierć!

Cały drżący i ze strachu struchlały pan ów pada na kolana.

— Bierz pieniądze ale zostaw mi życie!

Wtedy góral powiada z powagą:

— Nie chcę ja pańskiego życia ani pańskich pieniędzy. Chciałem ci tylko dać naukę, iż byś sam nie mając wiary, drugich nie gorszył, dziękuj Bogu, że mam sumienie i wiarę, bo gdybym jej nie miał, to bym łatwo uczynił to, czem ci groziłem. Tak to poczciwy góral pouczył niedowiarka.

## Uwaga.

Rodzice chrzestni, pragnący zrobić dziecięciu pamiątkę, kupują piękny obrazek „Pamiętka Chrztu św.“ Obrazki te można zamawiać w biurze parafjalnym.

## Dziecko w obronie prawdy.

Mała Danusia bawiła się przed domem. Dzień był letni, słoneczny, powietrze pełne radosnego brzęku owadów, a Danusia, uwijając się wśród kwiatów, podobną była do dużego motyla.

Tymczasem na werandzie toczyła się burzliwa dyskusja na temat religijny. Rozprawiali tam Władek, brat Danusi i jego koledzy. Okazało się, że jeden z nich był zupełnym niedowiarkiem. Daremnie Władek ze swym przyjaciółmi starali się wykazać mu całą niedorzeczność jego twierdzeń, on podniecony dysputą coraz bardziej zaczął się w uporze i na wszystkie ich tłumaczenia miał jedną odpowiedź: „A ja wam mówię, że Boga niema“.

Małe dziewczę, bawiące się niedaleko, usłyszało to słowo. Wydało się jej, że słońce przygasło i ptaszki śpiewać przestały, tak wielkim smutkiem i lękiem przejęły ją te bezbożne słowa. Stała smutna i rozżalona tem, że znalazł się ktoś, co mógł wątpić w istnienie Boga—tego Boga, któremu przecież wszystko zawdzięczamy. Przypomina sobie chwile pełne szczęścia, gdy matka od dawna prowadzi ją kościoła do jakże mocno bije jej małe serduszko, gdy kłęcząc wpatruje się w złote tabernakulum, z jaką niezmierną tkliwością myśli o tem, że w niem przebywa P. Jezus, ażeby ludzie w każdej chwili mogli przyjść do Niego, spowiadać się ze swych smutków i ułomności i błagać go o ratunek. — I oto znajduje się ktoś, co przeczy istnieniu Boga!

W oczach dziewczynki zakręciły się łzy; jednak szybko ociera je, czuje się małym obrońcą Chrystusa, co mężnie musi stanąć w obronie prawdy.

W dziecięcym swoim umyśle nie szuka długo argumentów a w prostem swoim sercu nie rozwodzi się. Zrywa kilka bezwonnnych kwiatów i biegnie z nimi ku owemu panu, staje przed nim, co z uporem trwa przy swem niedowiarstwie, podaje mu kwiaty i pyta, patrząc śmiało w oczy: „Pan mówi, że niema Boga, a kto to zrobił?“

I oto dzieje się coś nadzwyczajnego—człowiek dorosły, lecz zaślepiiony błędnymi pojęciami waha się i pochyla głowę przed tą prostą i głęboką wiarą dziecka. Patrzy w milczeniu na cudnie ubarwione kwiaty, przypomina sobie wiarę z lat młodzieńczych — a nagle budzi się w sercu jego wielka tęsknota, by poznać i umiłować najwyższego „Arcymistrza i Pana“ wszechświata.